Biblioteka Publiczna
Łódź, Andrzeja 14
2 egz.

CENA 3 ZŁ

Pobudka

TYGODNIK

ROK II | Łódź, dnia 28 kwietnia—5 maja 1946 r. | Nr. 17—18 (31—32)

EDWARD OSÓBKA MORAWSKI

Nasz dorobek wojskowy z okresu okupacji

Istota naszego życia politycznego w okresie minionej okupacji polegała nie tyle na ilości, ile na jakości pracy. Konkretna praca konspiracyjna zamykała się często w dość wąskim kręgu osób, które nie raz nawet znały się między sobą.

W życiu konspiracyjnym, pozbawionym szerokiej, obiektywnej propagandy, w atmosferze zakłamanej przez okupanta, b. trudno było szerokim masom narodu wyrobić sobie prawdziwy pogląd na rzeczywistość. Nic więc dziwnego, że nawet hasła i myśli niezgodne z rzeczywistością i nawet często sprzeczne z interesami narodu miały naiwnych i łatwowiernych wyznawców i zwolenników nie tylko u ludzi złej woli, ale i na terenie demokratycznej opinii społecznej. Trudno jest dziś ich wszystkich za to potępić.

Wiceprezes Centralnego Komitetu Wykonawczego PPS
KAZIMIERZ RUSINEK
Sekretarz generalny Centralnej Komisji Związków Zawodowych

Wracając do myśli wyrażonej na wstępie, że decydowała głównie jakość nie ilość, chcę parę uwag wypowiedzieć o tej grupie socjalistycznej, która była trzonem „Barykady Wolności". Polskich Socjalistów, Robotniczej Partii Polskich Socjalistów i wreszcie odrodzonej P.P.S.

Prezes Centralnego Komitetu Wykonawczego PPS
EDWARD OSÓBKA - MORAWSKI
Premier Rządu Jedności Narodowej

Grupa nasza wywodzi się ze wspaniałych robotniczych batalionów obrony Warszawy we wrześniu 1939 r., zorganizowanych przez warszawski OKR PPS i Klasowe Związki Zawodowe. Duchowym przywódcą robotniczej i socjalistycznej obrony Warszawy był towarzysz Mieczysław Niedziałkowski, bohater nie tylko socjalistyczny ale i narodowy, odznaczony pośmiertnie przez KRN Krzyżem Grunwaldu I klasy.

Mało się u nas pisało dotychczas o tej wspaniałej epopei walki z wrogiem niemieckim we wrześniu 1939 r. w obronie Warszawy, o Gdyńskich Kosynierach pod wodzą tow. Kazimierza Rusinka gdzie peperowcy i robotnicy Gdyni uzbrojeni w kosy szli na czołgi niemieckie.

Nasza grupa socjalistyczna, prowadziła walkę z okupantem niemieckim bez przerwy od tragicznego września 1939 roku do dnia wyzwolenia. Niedziałkowski, Barlicki, Dubois, Kuryłowicz, Wachowicz i inni już pod koniec 1939 roku zmontowali grupę, skupiającą się wokół pism „Chłop i Robotnik", „Proletariusz", „Barykada Wolności".

Wiceprezes Centralnego Komitetu Wykonawczego PPS
HENRYK ŚWIĄTKOWSKI
Minister Sprawiedliwości

JÓZEF CYRANKIEWICZ
Sekretarz generalny PPS

Nasi ludzie — dr Próchnik, J. Święcicka i inni współpracują z najbardziej masową i jedną z najwcześniej działających grup wojskowo - politycznych Polski podziemnej pn. „Polska Żyje". Nasi ludzie wchodzą do masowej

Sekretarz WK. PPS w Łodzi
HENRYK WACHOWICZ
Wiceminister Bezpieczeństwa Publicznego

Członek Centr. Kom. Wyk. PPS
FELIKS BARANOWSKI
Sekretarz W.K. PPS w Warszawie

II sekretarz Centralnej Komisji Zw. Zawodowych
LUCJAN MOTYKA

organizacji wojskowej Z. W. Z. Nasza grupa radykalnych socjalistów „Gwardia", grupujących się przy piśmie tej nazwy prowadziła już w pierwszych dniach zbrojnej walki z Niemcami na szeroką skalę akcję dywersyjno-sabotażową, reprezentując przez dłuższy czas więcej aniżeli 50 procent całej akcji sabotażowo-dywersyjnej Z. W. Z. P. A. L. składała się w poważnej swej części z członków i grup P. P. S. Nasza Milicja Ludowa RPPS kontynuowała już nie tylko zbrojną walkę z Niemcami, ale reprezentowała świadomy ruch odradzającej się PPS, była współtwórczynią zwycięskiej koncepcji politycznej i Krajowej Rady Narodowej.

Duży wkład PPS zarówno w akcję zbrojnej walki z Niemcami, jak i w odrodzone życie polityczne Polski, zaciemniony był rozbiciem wewnętrznym, pracą w wielu nieskoordynowanych grupach, zaniedbaniem propagowania wszystkich akcji i wyczynów bojowych socjalistycznych grup podczas gdy inni skrzętnie wszystko publikowali i nie przestali do dziś dnia pisać szeroko o tym. Tę pracę propagandową musimy odrobić teraz. Trzeba odtworzyć całą historię walki PPS z okupantem niemieckim. Trzeba opisać, odtworzyć, co się da odtworzyć— wszystkie akcje bojowo-dywersyjne PPS-owców, trzeba przypomnieć nazwiska nieżyjących i żyjących bojowników i bohaterów naszego ruchu: Chudobów, Ciuwów, Leszków, Młotów, Żarłoków ,Włodków, Krzysztofów, Cezarych i tylu, tylu innych.

Uczynić to musi zjazd uczestników walki o niepodległość — członków PPS i obchody poświęcone obronie Warszawy i Gdyńskim Kosynierom.

Rola „Barykady Wolności" i RPPS, jednej tylko z grup socjalistycznych jest tym cenna i ważna, że obok konsekwentnej walki zbrojnej z okupantem reprezentowała słuszną myśl polityczną, co pozwoliło nam wokół tej myśli skupić wszystkie wartościowe elementy PPS i wszystkie szczere i szlachetne prace i wyczyny bojowe pepesowców, bez różnicy nazwy grup, z których one pochodziły. Rola nasza jest tym cenna, że gdy w momencie wielkiego przełomu znowu zdradzili Arciszewscy, Kwapińscy, Pragiery, Purzaki i inni, nie pozwoliliśmy na zachwianie całości naszej Partii, tej Partii, która ma tak wielkie zasługi

Przewodniczący Centr. Kom. Org. Ml. TUR
RYSZARD OBRĄCZKA

Członek CKW. PPS
STEFAN MATUSZEWSKI
Minister Informacji i Propagandy

II sekretarz Centr. Kom. Wyk. PPS
WŁODZIMIERZ RECZEK

EUGENIUSZ AJNENKIEL

Rola Rady Naczelnej PPS

„Kierownictwo polityką i działalnością organizacyjną Partii w okresie międzykongresowym należy do Rady Naczelnej" — taką rolę wyznacza Radzie Naczelnej PPS, ostatni XXVI Kongres Partii, w uchwalonym Statucie Partyjnym. Odpowiedzialność to wielka, ale też i nie mniejsza zasługa wobec szerokich mas pracujących ,stanowiących trzon życia politycznego naszego Narodu.

Na PPS w ciągu jej półwiekowej działalności ciążyły zawsze wielkie obowiązki. W chwilach najcięższych dla kraju, w najtragiczniejszych, szerokie masy z utęsknieniem i wiarą oczekiwały, co powie, co uczyni Polska Partia Socjalistyczna. W różnych okresach przełomowych życia naszego narodu, stanowisko Partii naszej nadawało kierunek polityce państwa często ratowało honor, przynosiło głębokie, nieprzemijające wartości, stawało się materiałem wychowawczym. Najwięcej wagi miały słowa Kongresu, lecz wykonanie ich spadało na barki Rady Naczelnej. Ostatnia, koszmarna dla nas wojna, a w ślad za nią idące głębokie przemiany rewolucyjne w życiu Narodu, stworzyły warunki, w których uchwały Rady Naczelnej były jednym

Prorektor U. Ł.
Wiceprezes Rady Naczelnej PPS
Prof. ZYGMUNT SZYMANOWSKI

Prezes Rady Naczelnej PPS
STANISŁAW SZWALBE
Wiceprezydent KRN

i istotnym czynnikiem, określającym naszą rolę w życiu politycznym Polski.

Faktycznie opieramy się w swej działalności na uchwalonym przed rokiem 1939 programie radomskim praktycznie zaś, dzisiaj, o uchwały Rady Naczelnej PPS. Gorączkowe życie nasze, nowe warunki polityczne i gospodarcze Państwa, wytworzone po ustąpieniu okupanta, wymagały nowych wskazań, torowania nowych dróg dla ruchu socjalistycznego. Zdrowa, realna, spokojna ocena zjawisk pozwoliła Partii naszej zająć stanowisko polityczne, odpowiadające potrzebom Państwa, i realizować tęsknoty mas, dążących do lepszego jutra.

W pierwszych chwilach odrodzonej państwowości, kiedy rozbici w podziemiach, wychodziliśmy na powierzchnię życia, Rada Naczelna skupiła w sobie wszystko, co było najlepszego, co w nieustannym trudzie oddawało swój czas i siły dla odbudowy Partii, a przez to samo dla odbudowy Państwa naszego. Bo istnienie P. P. S. — to nieustanna walka o niepodległość, niezłomna praca nad ugruntowaniem praw ludu pracującego, to budowanie Polski robotników i chłopów, Polski Socjalistycznej. Stąd pierwsze uchwały Rady Naczelnej, wzywające masy do realizowania manifestu U. R. N. i wskazań P. K. W. N.-u, to oparcie się o jednolity front robotników i chłopów, to wspólna nieugięta, nieustępliwa walka o Polskę Demokratyczną.

Rada Naczena PPS i wybrany przez nią Centralny Komitet Wykonawczy podjęły te trud i dzisiaj historycznie stwierdzić to można, że zrealizowały pierwszy etap z postawionych sobie zadań:

Wiceprezes Rady Naczelnej PPS
HALINA KUCZKOWSKA
Wiceminister Oświaty

Wybitny udział w życiu państwowym, w rozbudowie życia gospodarczego Polski, w zbudowaniu mocnej, potężnej organizacyjnie Partii. Śmiało możemy patrzeć w przyszłość, wściekłość reakcji — to tylko podkreślanie naszej niezmiennej wartości i naszej siły. Rada Naczelna widzi wzmaganie się sił polskiej reakcji, popieranie jej przez czynniki obce Polsce, przez reakcję światową. Partia czujnie rejestruje te objawy — ostrzega przed nimi Naród. Nieustanne mobilizowanie naszych sił — to cel dnia dzisiejszego, pogłębianie naszej wiadomości — to praca dnia dzisiejszego.

Wiceprezes Rady Naczelnej PPS
Dr. BOLESŁAW DRODZER
Przewodniczący W.K. PPS Kraków

Posiedzenia Rady Naczelnej PPS — to kuźnica myśli socjalistycznej. Poświęcając obrady aktualnym zagadnieniom, ani na chwilę nie zapominamy o tym, że jesteśmy socjalistami i jaki mamy cel ostateczny przed sobą. Dyskusja, na wysokim poziomie prowadzona, pogłębia teoretyczną myśl socjalistyczną, wyzwala nowe wartości, przenikające do szerokich mas. „Świadomość zbiorowa nie zawsze nadąża za intensywnym tempem rozwoju społecznego. Przeprowadzone reformy muszą przeniknąć do świadomości mas, w których interesie zostały dokonane i których pozycja jest objektywnie antykapitalistyczna W miarę pogłębienia tej świadomości, krzepnąć będzie siła proletariatu, wola zachowania i rozbudowy uzyskanych osiągnięć oraz zdecydowana postawa wobec zakusów reakcji. Wierni zasadom socjalizmu, rozumiemy, że dopiero całkowite pogłębienie i upowszechnienie woli zbiorowej Narodu w kierunku zupełnej przebudowy ustroju społecznego łącznie z dojrzałą sytuacją gospodarczą stworzy granitową podstawę do budowy socjalizmu".

Sekretarz Rady Naczelnej PPS
Dr. ALEKSANDER ŻARUK-MICHALSKI
Wiceminister Administracji

JADWIGA SAKOWICZ

ŚWIĘTO MAJOWE

Poszumy idą z lasów i łąk —
Zorane, ziemią pachną, pola.
Spod spracowanych w trudzie rąk,
Nasieniem wzbiera pulchna rola.

Nie szkoda ofiar, krwi ni trudu,
By zrzucić z siebie cień niewoli.
Wszystko dla ciebie polski ludu
I to co cieszy i co boli.

Nie szkoda pracy w pocie czoła,
Co nazbyt długo pochylone,
Nareszcie znów się podnieść zdoła
Z wrogiej przemocy wyzwolone.

Z zamarłym światem skończyć trzeba.
Dla wszystkich prawa są jednakie.
Nie może braknąć pracy, chleba,
Bo dobra nasze są wszelakie.

I rozśpiewana ziemia wiosną,
Rytmem się z fabryk łączy tonem.
Razem śpiewają pień radosną,
Co wyzwolenia bije dzwonem.

Że w żmudnej pracy, walce, trudzie,
Kierować będziem Polski nawą
I że przewodzić będą ludzie,
Z gorącym sercem, myślą prawą.

A nasza krew, co wsiąkła w rolę
I krew, co mury zabarwiła,
We wspólną wprzęgła nas niedolę,
Lecz moc i ducha wyzwoliła.

Tą mocą ducha połączeni, —
Choćby z nas miało polec wielu,
W idei wspólnej zespoleni
Będziemy szli do swego celu.

Więc złączmy się pod sztandarami,
Symbolem walki, znoju, męstwa,
Co powiewają ponad nami,
Prowadząc nas, aż do zwycięstwa.

Rzućmy kilofy i łopaty,
Pługi i brony, czółna, krosna
Zmilkną transmisje i warsztaty,
Bo dziś się święci nasza wiosna.

Niech żyje dzień 1-go Maja!
Raduj się ludu wyzwolony!
W melodię sam się głos nastraja:
„Nasz sztandar płynie ponad trony".

O JEDNOŚĆ ROBOTNICZO — CHŁOPSKĄ
WOLNOŚĆ, SOCJALIZM i SPRAWIEDLIWOŚĆ,
WOŁAMY W DNIU 1 MAJA!

ANTONI POKORSKI

1 MAJ DAWNIEJ A DZIŚ

Proletariat od początku swego powstania, jako klasa społeczna, nieprzerwanie prowadził walkę. Początkowo miała ona charakter niezorganizowany, odruchowy, często zwrócony nawet w fałszywym kierunku („maszynoborcy"). Podłożem pierwszych wystąpień była walka o ekonomiczne warunki egzystencji. Często napółzwierzęcy poziom bytowania w zestawieniu z przesytem i wykwintem życia burżuazji, wyostrzał w wynędzniałych masach poczucia niesprawiedliwości istniejącego ustroju i nakazywał walkę. Proletariat wtedy naturalna wieź,jaką wyostrzała zespołowa praca w fabrykach, przenosił i poza teren miejsca pracy, ucząc się wspólnych wystąpień, tworząc podstawę wszelkiej zorganizowanej akcji — solidarność proletariatu.

W miarę powstania i rozwijania się organizacji robotniczych powstawała konieczność tworzenia symboli, podkreślenia wspólnym wystąpieniem w jednym dniu międzynarodowej więzi świata pracy.

Tu właśnie tkwi geneza święta pierwszomajowego.

Formalnie świętowanie 1-go Maja zostało wprowadzone uchwałą międzynarodowego Kongresu Robotników obradujących w Paryżu w r. 1889. w setną rocznicę zburzenia Bastylii jako symbolu ucisku i niesprawiedliwości proletariat podjął następującą uchwałę:

„Będzie urządzona wielka międzynarodowa manifestacja w dniu oznaczonym w tym celu, ażeby we wszystkich krajach i miastach jednocześnie robotnicy wezwali władze publiczne do wprowadzenia prawa ograniczającego liczbę godzin pracy do 8 godzin i do wykonania innych postanowień kongresu paryskiego.

Po raz pierwszy wiec proletariat całego świata wystąpił z demonstracjami publicznymi 1-go Maja 1890 r., traktując je jako próbę swoich sił i narzędzie poszerzania wpływów swych organizacyji — podejmowania nierównej początkowo walki o byt, o prawa polityczne.

Uchwałę międzynarodówki paryskiej przyjął i zaakceptował także polski robotnik z Warszawy czy Łodzi. Wprawdzie przedstawicielka polskiego proletariatu na kongres w Paryżu — Jankowska, oświadczyła, że wyjątkowe warunki działania organizacyji robotniczych w Polsce, nie będą mogły pozwolić im na pełną realizację uchwał o strajkach i demonstracjach. Mimo to wydelegowany został do kraju rewolucyjny działacz Padlewski, a demonstracja 1-o majowa w Warszawie przewyższyła wszelkie oczekiwania. Poprzedziła ją szeroko rozkolportowana odezwa „Proletariatu", która głosiła:

„Bracia, robotnicy polscy! Na całym świecie 1 Maja ustanie warczenie maszyn, zgaśnie ogień pod kotłem parowym. Fabrykanci z nieczystym sumieniem pochowają się w mysie dziury, a robotnicy pośpieszą na zebrania, gdzie będą się naradzać nad środkami wywalczenia ostatecznego zwycięstwa — przejścia fabryk i ziemi na wspólną własność ludu pracującego!... I my nie możemy przyglądać się tylko zdaleka walce naszych towarzyszy zagranicą. I u nas nie przejdzie dzień ten napróżno!... Wstyd tym, co będą się ociągali z podaniem dłoni do wspólnego braterskiego uścisku zjednoczonych robotników całego świata. Wystąpmy zgodnie! Śmiało bracia, wszyscy razem!"

Następne lata przynoszą wzmożenie się udziału proletariatu w święcie 1-majowym. Mimo, że grożono aresztem, usunięciem z pracy, zaprowadzono ewidencję robotników — tysiące demonstrantów wychodzi na ulice miast. Odezwa 1-o Majowa wydana w roku 1898 głosi:

„Chcemy pracować tylko 8 godzin na dzień. Żądamy też, by zarobki nasze były większe, byśmy posiadali dla nas i rodzin naszych utrzymanie...

Domagamy się swobody politycznej... Chcemy sami sobą rządzić. Chcemy swobody zebrań, na których moglibyśmy radzić o polepszeniu doli naszej, wolności słowa i druku.

Żądamy, by nas nie zmuszano mówić i myśleć w obcym języku. Żądamy polskich szkół i polskich sądów."

Wpływ tej odezwy był bardzo silny — szczególnie w Łodzi. Robotnicy fabryk Lorentza, Poznańskiego i innych porzucają pracę. 5 maja stanęły wszystkie fabryki. Łódź została objęta strajkiem generalnym. Do Łodzi przybywa wojsko. Gubernator Miller otrzymuje z Warszawy instrukcje: „strielat', patronow nie żaliet". 6-go zostaje ogłoszony stan wojenny. Wywiązują się walki. Z rąk policji i wojska pada 217 ofiar.

Wreszcie nadszedł rok 1905, rok walki rewolucyjnej wszystkich narodów wchodzących w skład imperium carskiego o wolność polityczną i narodową. W Warszawie 1-go Maja wychodzi na ulice 20 tysięczna demonstracja. Interweniują kozacy. W Al. Jerozolimskich pada 32 zabitych. W Łodzi, Radomiu, Częstochowie, Zagłębiu, Piotrkowie i wielu jeszcze innych miastach robotnicy wznoszą barykady, po kraju rozlewa się fala strajku powszechnego.

Lata przedwojenne nie przynoszą większych zmian w położeniu klasy robotniczej w Polsce. Czerwone sztandary nie obsychają z krwi robotniczej. Robotnik polski podtrzymywał walkę o swe prawa polityczne, odebrane mu przez sanacyjny faszyzm, o jednolity front świata pracy, o sojusz ze Związkiem Radzieckim.

Lata krwawej okupacji hitlerowskiej stawiają proletariat w trudnym położeniu.

Po pięciu latach robotnicy miast i miasteczek wystąpią znów 1-go Maja na ulicach. Wraz z proletariatem w Polsce demonstrować będą masy pracujące wszystkich oswobodzonych państw Europy i świata. Międzynarodowa solidarność proletariatu zatryumfuje na gruzach jej największego wroga — faszyzmu. Odnowi się zbliżenie między gnębionymi ludami.

I to będzie największe hasło pierwszomajowe proletariatu świata w roku 1946.

SZYMON WEKSLER

Feliks Perl — w 75-lecie urodzin

Nietylko historia socjalizmu w Polsce, lecz i historia ruchu niepodległościowego, a śmiało rzec można i dzieje polskiej myśli politycznej z końca ubiegłego i początku bieżącego stulecia nie mogą być bez dokładnego poznania działalności Feliksa Perla-Resa.

Jego myśl, jak czerwona nić snu je się poprzez pierwszych 35 lat Polskiej Partii Socjalistycznej.

Koniec ubiegłego stulecia to górowanie w umysłowości polskiej mieszczańskiego liberalizmu, to wyrzeczenie się zupełne myśli o niepodległości. „Nasz liberalizm mieszczański — pisał Res — narodził się w takiej nieszczęśliwej porze, że gotów był walczyć ze wszystkim, z Bogiem, z tradycją, z romantyzmem, ze szlachtą, byle nie z carem. To też w gruncie rzeczy bękarci to był liberalizm rażący wewnętrzną pustką. Na wyżynach filozoficznych snuł dumne rozmyślanie o wolności ducha, o prawach jednostki, o ludzkości i jej ideałach powszechnych, kosmopolitycznych. A gdy schodził na padół, to gromił „marzenia", szydził z „wielkiej polityki", pozytywistyczny sztandar postępu zatykał na... kanalizacji warszawskiej poczesnego Starynowicza, idealizował wywóz towarów do Rosji „przebaczał" Diamianowi Lapence, strażnikowi pogranicznemu że „pracuje" na naszej ziemi i — tworzył prawdziwą filozofię niewoli. Feliks Perl kieruje myśl polityczną na tory socjalizmu, czyści go . marzycielstwa kosmopolitycznego pierwszego okresu i nadaje jej charakter niepodległościowy.

W roku 1892 jest uczestnikiem Zjazdu Paryskiego, współtwórcą szkicu programu Polskiej Partii Socjalistycznej i członkiem Centralizacji t.j. Zarządu Związku Zagranicznego Socjalistów Polskich. Był wtedy jeszcze człowiekiem młodym, liczył 21 lat, ale miał już za sobą poważny staż polityczny, jako członek Centralnego Komitetu „Proletariatu", autor wielu artykułów publicystycznych szeregu odezw i główny organizator pierwszej w Warszawie demonstracji pierwszomajowej w roku 1890, poszukiwany przez władze cesarskie. Podczas przymusowego pobytu Perla poza krajem spod pióra jego wychodzi szereg cennych artykułów i prac broszurowych, w których teoretycznie uzasadnia ideologię PPS. Dominującą nutą poglądów Perla, przyjętych za programowe, jest świadomość, że dla wyzwolenia Proletariatu nieodzowna jest wolność narodowa, że niewola nie tylko osłabia walkę klasową, lecz nie pozwala rozwijać się kulturze narodowej. Proletariat pozbawiony kultury jest podobny do niewolników, którzy rwią kajdany, a nie przedstawia armii świadomej drogi i celów ostatecznych.

Rok 1900 rozpoczął się pod złym znakiem dla PPS.

W nocy z 21 na 22 lutego w ręce żandarmów wpada w Łodzi tajna drukarnia „Robotnika".

Następują masowe aresztowania kontakt z zagranicą słabnie. Nowa drukarnia również tajna zostaje założona w roku 1901. Perl obejmuje drukarnię, zostaje redaktorem i wydawcą „Robotnika" i członkiem CKR-u.

Kilkakrotnie więziony musi uchodzić z kraju, przebywa przez szereg miesięcy w Krakowie, gdzie redaguje szereg pism socjalistycznych i pisze kilka prac. W broszurze p.t. „Socjalizm i Patriotyzm" uzasadnia pogląd, że miłość kraju i ludu własnego nie stoi w żadnej sprzeczności z zasadami międzynarodowego socjalizmu, lecz przeciwnie, . obie idee uzupełniają się wzajemnie. Dobrze pojęty nie ma nic wspólnego z nacjonalizmem i szowinizmem.

, W broszurze „Kwestia polska w oświetleniu Socjaldemokracji Polski" zawarte są myśli, które przetrwały swoim proroctwem przez dwie wojny światowe i dziś nikt ich prawdziwości zaprzeczyć nie może.

Res powiada: „Że burżuazja polska walczyć nie będzie o Polskę to fakt dawno znany i uznany przez wszystkich"... lecz przeciwnie obawiać się należy nie tego, że burżuazja nie zechce Polski, ale raczej tego że—gdy tylko zarysują się widoki na jej zdobycie—burżuazja będzie chciała się nią rozporządzać i pasożytniczo wyzyskiwać cudze zwycięstwo".

W listopadzie 1906 r. na IX zjeździe partyjnym w Wiedniu następuje rozłam na tle stosunku do zagadnienia niepodległości. Perl znajduje się oczywiście w grupie niepodległościowców i jest autorem programu partyjnego przyjętego za obowiązujący w marcu 1907 r. na X Zjeździe Partyjnym (a pierwszym PPSCR). Program ten wobec zaniku lewicowego odłamu PPS przetrwał do uchwalenia nowego na XVII Kongresie, odbytym w W-wie w dniach 21—15 maja 1920 r. Autorami tego programu byli znów Perl oraz Niedziałkowski.

Po krwawym stłumieniu rewolucji 1905 i 1907 roku Perl osiada w Krakowie. W tym czasie pisze największe dzieło swoje „Historię ruchu socjalistycznego w zaborze rosyjskim" doprowadzone do powstania PPS. W dziele tym, które jest perłą naszej literatury, autor syntetycznie ujmuje ruch rewolucyjny w Królestwie, uwypukla prądy i idee, nurtujące społeczeństwo, drogi po jakich kroczyła myśl socjalistyczna.

W latach 1909—11 przeciwstawia się taktyce niektórych przywódców sprowadzających całą działalność partii do przygotowań wojskowych—popada w konflikt z ówczesnym CKR-em i zostaje na okres roku zawieszony w prawach członka partii. W 1912 roku przystępuje do redagowania wybitnie opozycyjnego miesięcznika „Placówka". W 1913 roku zakłada nową organizację partyjną pod nazwą „PPS—opozycja", stojącą na gruncie obowiązującego programu.

Gdy wybuchła wojna Perl wraz z innymi opozycjonistami wdziewa mundur strzelecki.

Po rozbrojeniu Niemców i zajęciu przez uzbrojonych pepesowców drukarni i redakcji okupacyjnej „Godziny Polskiej" partia wchodzi w posiadanie aparatu technicznego nowoczesnego dziennika, który też zaczął wychodzić pod redakcją Perla.

Piastuje również mandat posła na Sejm Ustawodawczy i członka CKW. W roku 1925 ustępuje ze stanowiska przewodniczącego CKW, gdyż nie zgadza się na wejście ministrów socjalistycznych do rządu koalicyjnego.

Zmarł 15.IV.1927 roku.

EUGENIUSZ AJNENKIEL

PPS W PIEŚNI ROBOTNICZEJ

Z końcem lat siedemdziesiątych pojawiają się na ziemiach polskich pierwsi socjaliści. W ponad dwa dziesiątki lat potem rozpoczyna swą walkę P. P. S. W jej prehistorii pieśń i poezja robotnicza ma charakter ulotki propagandowej, jest jedną z form agitacji, hasłem walki. W charakterze narodowym polskim przeważa czynnik uczuciowy, stąd też głębokie przywiązanie do kraju, państwa i jego wolności, do języka, obyczajów, pieśni. Pieśń robotnicza wplatała się w życie utartym szlakiem melodii znanych, ośpiewanych, mając za wątek nędzę życia, wyzysk, pragnienie lepszego jutra. Pieśń ta nie jest wystylizowana, rymy i rytmy dowolne. Tkwi ona jednak w życiu, rodzi się z dnia na dzień, w gorączkowym tętnie nieustannego czynu i walki z niewielkim zasobem fantazji, polotu i muzyki. Pieśń robotnicza zagraża reakcji, jest więc tępiona, narówni z socjalistami. Wykpiwają jednak te usiłowania robotnicy w piosence: „Mówili: jeśli chcesz być w niebie, **nie słuchaj rad czerwonej pieśni.** Niech ci się, chamie, wolność nie śni — wolność ci damy po pogrzebie". A pieśń mimo to przechodzi z izby do izby, z ust do ust jak dawne legendy. Pieśń znajduje się też na łamach pracy podziemnej, ściganej nieustannie. I o tej prasie w czasie wypoczynku wielkanocnego, śpiewają robotnicy: „Warszawski „Robotniku" nasz ukochany. Wzbroniono tobie być drukowanym, A jednak wychodzisz, I prawdę dowodzisz: Hej! Kolęda, kolęda". Wyśmiewają też robociarze nieustanną pogoń za nielegalną drukarnią „Robotnika":

Stary „fijoł"[1]) trzech innych,
Tęgich, głupich, lecz zwinnych,
Przywołuje do siebie i rzecze:
Szykujcie się do drogi,
Odepnijcie ostrogi,
Podciągnijcie do góry swe miecze.
Bo musicie iść cicho,
By zgnębić to licho —
Socjalistów i niech zginą raz marnie.
Gdyż rozkaz przyszedł z góry —
By raz ich wziąć w pazury,
A jak można — pochwycić drukarnię.

Do okresu rewolucji 1905 r., a więc w czasie, w którym PPS. prawie niepodzielnie panowała nad umysłowością robotników, pieśń robotnicza opiewa socjalizm i socjalistów, widząc pod tymi nazwami PPS. i pepesowców. Dopiero okres walk rewolucyjnych i rozbicie ruchu socjalistycznego wprowadza do pieśni trzy litery: PPS., jako wyraz miłości i przywiązania mas robotniczych do Partii naszej. Przewijają się raz po raz i nazwiska bohaterów PPS-u. Tak nam śpiewa piosenka łódzka:

Każda ulica nam szepcze i woła
O bohaterstwie Kmicika, Książczyka...
O tym męczeństwie, co umaja czoła,
Gdy twierdzą tu była każda fabryka.

Promienieje też nazwisko dziecka Warszawy:

Bohaterze. Polski robotniku.
Niech się świecą duszy Twej porywy.
Twoje ciało zawiśnie na stryku,
Lecz duch przetrwa, wiekuiście żywy
I rozświeci w przyszłych lat kolei
Jakby gwiazda, nazwisko Okrzei.

Dlatego też mówią i mogą mówić o sobie ci, którzy wyszli do walki z szeregów naszej Partii:

My tą czystością dojdziemy do kresu
Aż zorza świetlana nad nami zawita,
Że wszystko, co wyjdzie od Pe Pe Esu,
Każdy z radością i dumą powita.
Powstaną dzielne i mężne Rogowy,[2])
Ginąć jenerali będą pod Herbami,[3])
Jak grom potężny pójdzie krzyk bojowy,
Co dziś nam przeciw — jutro pójdzie z nami.

Mogę tak mówić, pieczętując krwią serdeczną wiarę, że „Rwą się kajdany, jarzmo pęka, Gdzie nasza idzie moc. Pochodnią prawdy nasza ręka w odwieczną niesie noc". Bezimienna piosenka łódzka, śpiewana na nutę: „Choć burza huczy wkoło nas", wzywa robotników do walki nieustannej:

A więc do walki wstańmy wraz,
Przemocy rozbijemy głaz.
Precz z carem. Despocie kres.
Ach, żyj nam, żyj, o Pe Pe Es.
Weselmy, bracia, się,
Bo carat kończy się.

Przerażone, spokojne, burżuazyjne to społeczeństwo „polskie" widzi, że ten robotnik nie da się użyć do celów, do których do tej pory bywał użyty: na mięso armatnie; że ten robotnik chce nowe zaprowadzić prawa, chce ich wyzuć z uprzywilejowanego dotychczas stanowiska. Wyczytali to też w satyrycznym wierszu robotniczym: „Bankierski złodziej ciułał zysk, strzegła go carska konstytucja. Aż mu Okrzeja rzucił w pysk, Niech żyje polska rewolucja". Dlatego rozbić chcą jedność robotniczą. Reakcja powołuje „Narodowy" ruch robotniczy. Wprowadza w szeregi walki bratobójcze, z za węgła morduje działaczy robotniczych. Przeciwstawia się temu PPS. a z jakim skutkiem? Niech powie nam piosenka uliczna:

„Grzmią pod Łodzią brauningi,
Błyszczą majchrów[4]) się klingi;
— To obrońcy narodu
z socjałami bój wiodą.
Hej, za brauning, rodaku,
Wal, nie pytaj, a skoro,
I umykaj, nim kupą PPS-y się zbiorą.

A dlaczego tak się dzieje, mówi nam przyśpiewka dzieci robotników Łodzi:

Bo pepesowcy kuli się nie boją,
A narodowcy za płotami stoją,
Bo pepesowcy dobrzy bojownicy,
A narodowcy to słudzy policji.

A kiedy na skutek strasznej tragedii załamania się fali rewolucyjnej, na tle rozłamu w szeregach PPS reakcja zaciera ręce, ciesząc się, że ta zmora reakcji zginie, z szeregów robotniczych wyrywa się mocny protest i wiara: „Lecz się mylicie: PPS. nie zginie. Jak nie zginie jej wydział bojowy, jej bohaterstwo słynęło i słynie, **I kruszyć będzie niewoli okowy**". Jeszcze goręcej podkreśla to piosenka na melodię „Mazurka Dąbrowskiego":

Pepees nam nie zginęła i zginąć nie może:
A od czegóż silne dłonie i bomba w komorze
Maru, maru, robotniku,
Póki zdrowie sprzyja,
Albo wygramy, albo przegarmy,
Lecz się nie poddamy.

Ten sam motyw przewija się w następnej piosence: „Póki jedno serce bije, Póki jeden „efer"[5]) żyje, Póki jeden jest w obronie — To zawrzemy bój". Ta wiara w siebie przeszła z pokolenia na pokolenie. Z niej wyrasta partyzant pepesowski w latach ostatniej okupacji, mówiący o sobie:

„Spiskował ojciec w piątym roku
mimo rodaków swych protesty...
. . . . . .
Więc dziś, gdy taka przyszła chwila,
czynię co ojciec i co dziadek,
bo czyż mi wolno się uchylać,
skoro we krwi mam taki spadek?

Z tej walki i z tej krwi milionów istnień polskich, w której gorącą i czerwoną nicią przeplatają się nieustannie padli w walce członkowie naszej Partii — wyrasta Wolność.

---

[1]) fijoł — żandarm.

[2]) [3]) Miejsca zamachów na pociągi, dokonanych przez bojowców PPS.

[4]) Majcher — nóż sprężynowy.

[5]) „efer" — członek PPS — Frakcji Rewolucyjnej, która nie porzuciła programu walki o niepodległość Polski.

MARIAN PIECHAL

Socjaliści w literaturze polskiej

Nie chodzi tutaj o socjalistów - pisarzy w literaturze naszej, lecz o socjalistów stworzonych przez pisarzy w ich utworach artystycznych. Niestety, jest ich bardzo mało, przynajmniej bardzo mało takich, na jakich można byłoby się całkowicie i bez zastrzeżeń jako na socjalistów w obiektywnym tego słowa pojęciu zgodzić. W każdym razie tych stworzonych przez pisarzy socjalistów jest o wiele mniej, niż samych pisarzy, którzy byli socjalistami. Któż-bo nie był, czy też raczej nie bywał socjalistą w ciągu krótszego lub dłuższego okresu w swoim życiu, począwszy od Adama Mickiewicza, redaktora „Trybuny Ludów", a skończywszy na współczesnych pisarzach, z których większość przynależy do obozu socjalistycznego.

Co innego jednak należeć do socjalizmu, a jeszcze co innego być socjalistą. Otóż bywali socjalistami i Andrzej Niemojewski, i Artur Górski, i Przybyszewski, i Sieroszewski, i Zapolska, i Kasprowicz, i Brzozowski i Żeromski, ale tylko jeden Andrzej Strug i Władysław Broniewski byli i są socjalistami od początku swej twórczości, sztandaru socjalizmu nigdy nie zdradzili, socjalizm jest pulsującą krwią ich utworów. W ich utworach dopiero pojawiają się prawdziwe typy socjalistów.

Socjalizm w literaturze pojawił się w okresie pozytywizmu. Ale główni jego reprezentanci: Prus, Orzeszkowa, Sienkiewicz i Asnyk byli do niego usposobieni negatywnie. Sienkiewicz wyraźnie nienawidzi socjalizmu. Prus go ośmiesza, a Orzeszkowa i Asnyk ostrzegają przed nim, jak przed niebezpieczną siłą, wyzwalającą zło społeczne. Dopiero pisarze „Młodej Polski" zajmą bardziej pozytywne stanowisko wobec wzrastającego ruchu mas robotniczych i jego założeń ideowych: socjalizmu. Zjawiają się utwory o problematyce nędzy, malujące jaskrawo różnice między posiadaczami a wyzyskiwanymi, walkę klasową między nimi. Zaznacza się to w szeregu utworów Konopnickiej (jedynej przedstawicielki z okresu pozytywizmu), Jana Kasprowicza, Andrzeja Niemojewskiego, Władysława Orkana, Włodzimierza Perzyńskiego, Gabrieli Zapolskiej, Władysława Reymonta, Stefana Żeromskiego i innych. Ale dopiero rok 1905 wstrząsnął sumieniem pisarzy i zrodził cały szereg utworów poświęconych specjalnie zagadnieniom ruchu robotniczego w Polsce. Wtedy również pojawiają się w utworach szeregu pisarzy, nawet nie związanych z obozem robotniczym, pierwsze typy socjalistów.

Do utworów całkowicie poświęconych rewolucji 1905 roku i socjalizmowi należą „Ludzie rewolucji" Andrzeja Niemojewskiego, „Jaskółka" Gustawa Daniłowskiego, „Płomienie" Stanisława Brzozowskiego, „Róża" Stefana Żeromskiego, „Ozimina" Wacława Berenta, następnie „Ludzie podziemni", „Jutro", „Portret" i „Dzieje jednego pocisku" Andrzeja Struga. Są to wszystko utwory o pozytywnym stosunku do rewolucji 1905 roku, natomiast powieść „Hetmani" Józefa Weyssenhoffa, „Dzieci" Bolesława Prusa i „Wiry" Henryka Sienkiewicza, to porachunki z rewolucyjnym ruchem robotniczym typowych reakcjonistów. Weyssenhoff widzi np. w rewolucji jedynie rękę Żydów i Niemców, Prus uznaje ją w ogóle za niemoralną.

Andrzej Strug

Na odcinku poezji sprawa socjalizmu przejawiła się najwcześniej z siłą nigdzie indziej nie spotykaną. Nie od rzeczy będzie zaznaczyć, że pierwsze wiersze rewolucyjne drukowała właśnie „Pobudka", wydawana w Paryżu, a mająca za sobą żywe jeszcze tradycje Polskiego Towarzystwa Demokratycznego z roku 1832 i rewolucyjnych ruchów za granicą. W „Pobudce" między innymi drukuje słynne wiersze „Pogrobowcom" i „Kołysanka" Antoni Lange, „Warszawiankę" Święcicki, „Czego chcą oni" Sieroszewski i „Czerwony Sztandar" Bolesław Czerwieński.

Najpełniej jednak socjalizm wyraził się w powieściach Andrzeja Struga i wierszach Władysława Broniewskiego. Wprawdzie Stefan Żeromski dał w „Róży" typ rewolucyjnego socjalisty w osobie Czarowica, ale skuteczność jego idei wspierać się jeszcze musi na cudzie, którym jest wynalazek machiny śmiercionośnej jego towarzysza Dana. Wprawdzie Andrzej Niemojewski w swoim zbiorku wierszy „Polonia irredenta" daje wierny obraz wnętrz fabrycznych, kopalń i hut, ale całe to piekło udręki robotniczej nie ma jeszcze zdecydowanie ideowego wygłosu w kierunku realizacji nowego porządku świata, wynikłego z postulatów świadomego swej roli historycznej socjalizmu. Dopiero w powieściach Andrzeja Struga spotykamy zróżnicowane typy socjalistów, żywych ludzi, którzy ideje wcielają w czyny, schematom programowym nadają rumieńce życia, wypełniają je żywą, pulsującą krwią. W powieściach Struga rewolucja przegląda się nie w swoich zawołaniach i hasłach, lecz w swojej realizacji po przez żywych ludzi, w bojownikach o lepszy kształt życia zbiorowego, o prawdę w stosunkach międzyludzkich i o sprawiedliwość społeczną. Po Andrzeju Strugu wielu z powieściopisarzy odtwarzało w swoich utworach sylwetki socjalistów, że wymienimy tylko Boguszewską i Kornackiego, Leona Kruczkowskiego, Władysława Kowalskiego, Juliusza Kadena - Bandrowskiego, Wandę Wasilewską i Elżbietę Szemplińską, ale żaden z nich nie dał tak licznych i tak wyrazistych typów działaczy socjalistycznych, zak autor „Dziejów jednego pocisku". Wszyscy jego bohaterowie, to ludzie bezpośredniego czynu, biorący udział w bieżącym nurcie wydarzeń rewolucyjnych. W „Płomieniach" Brzozowskiego jest sytuacja analogiczna, ale tam raczej rewolucjoniści rezonują, niż robią rewolucję. „Ludzie podziemni" Andrzeja Struga, to przede wszystkim ludzie czynu. Na rezonerstwo nie mają czasu. Żywa lawa wydarzeń podpływa tuż pod ich stopy, muszą ją kierować w odpowiednie łożyska, ugniatać ją w pożądane kształty, nim ostatecznie zastygnie. Dlatego z piewców rewolucji 1905 roku jeden jedyny Andrzej Strug ostał się w literaturze

W późniejszej twórczości powieściowej, zwłaszcza po pierwszej wojnie światowej, na przykład w „Przedwiośniu" Żeromskiego (komunista Lulek), w „Czarnych skrzydłach" Kadena - Bandrowskiego (komunista Duś, socjalista Mieniewski i inni), w „Cynku" Mariana Czuchnowskiego (społecznik Józef), w utworach Wandy Wasilewskiej, Elżbiety Szemplińskiej, Gustawy Jareckiej, Heleny Boguszewskiej i Jerzego Kornackiego pełno mamy typów o pokroju działaczy socjalistycznych, ale wszyscy oni nie mają tego rezonansu i tej wyrazistości, co postacie z powieści Andrzeja Struga, bo brak im właściwego tła — tła wielkiego przełomu dziejowego, wytrącającego ostro sprawy i ludzi z szarego strumienia niwelującej powszedniości. Z tych względów cykl powieści Struga: „Ludzie podziemni", „Jutro" i „Dzieje jednego pocisku" urasta do miary jedynej w Polsce epopei rewolucji proletariackiej z 1905 r.

HELENA BOGUSZEWSKA

DANUSIA Z PPS

Dymy z kominów idą prościuteńko w górę na zimowym bladym niebie. Studnie obrosły lodem. Niebieskawe cienie łamią się na śniegu wzdłuż drogi, a w sieni Jagodzińskiego, drugie drzwi na lewo, klamka aż parzy mrozem.

— Tak właśnie rozmawiałyśmy z Danusią, — śmieje się do mnie Dzierlacka od kuchni. Właśnie mówiłyśmy, że pani przyjdzie do nas po kapustę na święta!

Wydała mi się trochę inna, niż przedtem. Weselsza. Nawet, jakby trochę lepiej wyglądała. W pokoju też się coś zmieniło: zrobiło się jakoś cieplej, zasobniej. Porozstawiane statki, gospodarski nieład, na stoliku biała mąka, stolnica, wałek...

Widzę, że pani już się zagospodarowała, pani Dzierlacka? Jak się pani udaje handel na Bugu?

Pani Dzierlacka chmurnieje. W milczeniu bierze z moich rąk garnek i pochyla się nad dobrze już nadczerpaną beczką. Długo grzebie na dnie swoją kopyścią. I dopiero po chwili rozlega się jej obrażony nieco, dudniący nad próżnią klepek, głos.

— Aczy to ona dała mi chodzić na Bug? Przecież postawiła na swoim i mnie nie puściła a sama poszła, — i odwracając się ku mnie z pełnym garnkiem, zatacza koło ręką: — Ot, co zrobiła! Kazała mi piec pierożki, a sama sprzedaje na kolejce. Jedzie na ósmą minut pięćdziesiąt a wraca po dwunastej. No i co pani na to? — zapytuje, spoglądając na budzik, potem na mnie.

Zabulgotało coś na płycie. Pani Dzierlacka wstaje, znowu spogląda na godzinę, przestawia garnki, i jakby trochę uspokojona, z dumą opowiada o tym, jak Danusia sama wyprosiła sobie kredyt u młynarza, jak się o wszystko wystarała pod nieobecność matki, jak o wszystkiem pomyślała co i jak...

— Jak stara, no mówię pani, zupełnie jak stara... A jakie ma szczęście. Jak to od niej kupują! Tylko przejdzie się, wykrzyknie „pierożki, świeże domowe pierożki"... Pani sama zobaczy, kiedy pani pojedzie do Warszawy. Ale teraz „przede święty", to pani już chyba nie pojedzie?

Nie, „przede święty" już nie zdążę pojechać. Trzeba coś zrobić w domu, przygotować coś do jedzenia...

Pani Dzierlacka znowu chmurnieje...

— Tak, tak, trzeba coś przyszykować.. A choćby i te paczki do więzienia, choć nawet i to nie wiadomo, czy te ścierwy im oddadzą...

W zamyśleniu postukuje łyżką o brzeg garnka. — Najgórzej w święta takiemu, co się kryć musi w lesie, czy gdzie, jak ten szczuty zwierz. I jak to takiemu paczkę z domu podać? — mówi z rozpaczą. — My z Danusią nieraz jak o nich rozmawiamy, to potem Danusia w nocy płacze, tak płacze... Bo to i ojciec, i brat, a teraz ciotka...

— Bo siostra męża też na Pawiaku... Cała rodzina pepeesowska! —oznajmia z dumą, odwracając ku mnie rozpłomienioną od kuchni twarz. Jest teraz jakby natchniona, prawie piękna, pod czubem potarganych bardzo ciemnych włosów, gdzieniegdzie już siwiejących. Szpecą ją tylko różowe obwódki oczu za jasnych, a zbyt skorych do płaczu.

Patrzę, słucham... — Siostra męża, to ta pani wspólniczka, co to niby zachorowała?

— No tak, co to będziemy przed sobą... Ja przecież dobrze widzę, że pani też...

Milczymy długą chwilę. Ludzie za oknem chodzą, gadają, słychać turkot fur po bruku. Ruch przedświąteczny.

— Dawniej to były święta... — w zamyśleniu wspomina pani Dzierlacka. — Inteligencja to może tak nie dbała, ale w porządnej proletariackiej rodzinie to wszystko musiało być... Mąż był szewcem, dobrze zarabiał, pani wie... Nieraz myślę, co on by powiedział, że jego córka tak teraz lata z koszykiem po tych wagonach, że się tak sama rządzi, jak chce, że ja ją tak puściłam?—zwraca się znowu do mnie, nagle zgryziona, niespokojna.

A cóżby miał powiedzieć? Ucieszyłby się!

— Myśli pani... pani Dzierlacka znowu spogląda na budzik i coś przestawia na kuchni.

— Ucieszyłby się, że córka taka dzielna, że daje sobie już radę, że kocha matkę...

Pani Dzierlacka rozjaśnia się. — No, co do tego, to już niema o czym mówić, ona porostu wariowała ze strachu o mnie!

A pani wariuje ze strachu o nią... No nie?

Tak powiedziałam i zaraz pożałowałam tych słów, widząc jej nagle zmienioną twarz. Więc zaraz dodaję, że Danusia słusznie się mogła niepokoić o nią, o matkę. Ale niepokoić się o Danusię, to już nie ma najmniejszego sensu. Przecież Niemcy nie zaczepiają takich dzieci w wagonach, nawet Niemcy...

Pani Dzierlacka znowu się rozpromienia. I taką rozpromienioną zachowałam w pamięci. Na zawsze. Bo przecież nigdy już jej nie miałam zobaczyć. Ani jej, ani Danusi...

* * *

Jeździłam wprawdzie tej zimy kolejką do Warszawy, nawet parę razy. Zdawało mi się kiedyś, że słyszę jej dziecinny głos w chórze tych rozmaitych cukierków, karmelków, nadziewanych, irysików, papierosów, bułeczek, świeżych bułeczek... Ale nie, to nie był jej głos.

— Cóż — myślałam — widocznie jeździ w innych godzinach, albo przeziębiła się i siedzi w domu. Trzeba by tam do niej zajść.

Co tu długo gadać, niewiele o niej myślałam. Może tylko parę razy przeleciało mi tak przez głowę, pełną własnych spraw, własnych trosk, własnych niepokojów. Aż raz mignęły mi, już przy wyjściu w Radzyminie, zielonkawe siwe wąsy, dobrodusznie chytre oczy pod granatowym kaszkietem, cały pan Jagodziński, w kurcie, w długich butach, z żelazną rórą od piecyka pod jedną pachą, z paczką w żółtym papierze pod drugą.

Przy wysiadaniu znikł w tłumie, ale znów się wyłonił przy furtce, gdzie odbierano bilety. Poszliśmy razem ulicą. Spytałam o lokatorki, o tę małą Danusię, co sprzedawała pierożki w kolejce.

Aż przystanął pod murem. — To pani nic nie wie? Niemiec ją zabił w Markach. Będzie już trzy tygodnie...

Oparłam się trochę o mur. — Przecież Niemcy nie zabijali dzieci po kolejkach...

Obejrzał się wokoło i zaczął ochoczo szeptać: — A co pani sobie myśli? Widocznie śledzili za takim jednym młodym, co jej coś dawał do koszyka... I jak tylko kolejka ruszyła z Marek, Niemiec rzucił się na nią, ale ona też cwaną była — nie można powiedzieć... Widać tylko poczuła, że źle i wszystko co miała wyrzuciła za okno. Niemiec od razu zabił ją kolbą, ale w koszyku nic nie znalazł, tylko pierożki. A wie pani, co tam było?

Nie wiedziałam. Stałam oparta o mur, widziałam dokładnie przechodzących ludzi, widziałam zielonkawe wąsy Jagodzińskiego.

Najciekawsze na koniec... — Obejrzał się raz jeszcze wokoło i patrząc mi tak z bliska prosto w twarz, szeptał dobitnie dzieląc wyrazy: — Za—pal—ni—ki do gra—na—tów! Moja pani, zapalniki do granatów... Pani słyszy? Takie dziecko!

JADWIGA RUŻYŁŁO — PAWŁOWSKA

Edward Szymański — poeta Partii

Są książki, rzeczy, ludzie, którzy nie mają szczęścia. Ta niezbyt rewelacyjna myśl przyszła mi do głowy, kiedy wpadł mi w rękę tomik poezji Edwarda Szymańskiego i jego przekład „Leonory" Bürgera, wydany w 1925 r. O ile mi wiadomo, przekład „Lenery" był pierwszym utworem poety, wydanym w druku jako samodzielna książka. W naszych warunkach przedwojennych wydanie poezji było przedsięwzięciem zawsze trudnym, a już zupełnie nawet niemożliwym bez koneksji i pieniędzy. To też Szymański drukował swe wiersze przeważnie w dziennikach i tygodnikach, a „wierszowe", z trudem wydobywane za nie, stanowiły główne źródło jego utrzymania. Dopiero w 1931 r. próbował wydać tomik pt. „20 milionów", który jednak, z powodu cenzury, światła dziennego nie ujrzał. Większość zresztą wierszy z tego tomiku znalazło się w zbiorku pt. „Do mieszkańców Marsa", wydanym w 1934 r. Ten ostatni zbiór poezji określał wyraźnie postawę Szymańskiego i oznaczał już wejście pewną stopą w szranki literatury młodego chłopca, półstudenta, półrobotnika. Minęło zaledwie dziesięć lat od tego czasu, a młody poeta już dawno zginął zamęczony w Oświęcimiu i są poważne obawy, że dorobek jego rozproszyła zawierucha wojenna.

Skoro jednak jesteśmy akurat w okresie obliczania strat wojennych i gromadzenia ocalałych resztek w różnych dziedzinach kultury, nie należy zapominać o Edwardzie Szymańskim.

Szymański twórczość poetycką i działanie uważał za jedno. Wiersze jego były w najzupełniejszej harmonii z jego postępowaniem i postawą życiową. Stąd też obok wartości formalnych jego poezji, zwłaszcza niektórych pisanych dla dzieci, jego walka dla dobra świata pracy i bezkompromisowość stanowią twardą służbę społeczną, o której nam obecnie zapomnieć nie wolno. Będąc poetą, był jedocześnie jak najbardziej zdyscyplinowanym bojownikiem.

Syn robotnika z Woli, zdobywa wykształcenie o własnych siłach, a pomimo swych literackich zamiłowań i wrażliwości artysty na piękno wszelkiego rodzaju — nie odchodzi od swego środowiska, nie rozstaje się z zakopconą Wolą i tkwił w niej duszą i ciałem i to nie tylko mocą poczucia obowiązku, ale przede wszystkim mocą najserdeczniejszego ukochania. O, bo też cała twórczość Szymańskiego, jego walka, nienawiść, śmiech czy złość — wszystkie te źródła swoje ma w ukochaniu, w miłości do człowieka.

W okresie gdy ukazały się wiersze w zbiorku pt. „Do mieszkańców Marsa" wśród młodych poetów panowała moda proletariackości. Proletariacką poezję uprawiało wielu debiutantów i niedebiutantów, topiących swe niezadowolenie ze stosunków społecznych w półczarnej w Ziemiańskiej. Szymańskiemu obca była wszelka poza snoba, dola proletariatu była jego własną dolą, a wiersze jego uderzają siłą, prostotą i prawdą doznań dziecka proletariackiego.

„Słowa moje są złe i proste,
nie owinięte w jedwab.
W niedosycie i bólu urosłem,
o wdzięk nie dbam".
(Ballada o sobie samym)

Twórczość jego to z jednej strony narzędzie walki, a z drugiej ulga dla serca zbyt mocno czującego, konieczność wypowiedzi poety-liryka.

Nie rzadko zresztą ten liryk potrafił kłuć ostrzem satyry, a właściwie sardenizmu. Ograniczając się tylko do wierszy ze zbiorku „Do mieszkańców Marsa", wystarczy przypomnieć wiersz pt. „Yo—Yo", drukowany zresztą także i w „Robotniku", lub wiersz „Cukier krzepi", często recytowany w swoim czasie przez Henryka Ładosza. A oto, jako przykład, strofka z mniej bojowego wiersza pt. „Inteligencja" w tym samym zbiorku:

„Często się nad trójmianem
długo płakało wieczorem.
Matka gładziła głowę,
ojciec strofował statecznie,
że przecież trzeba być sędzią,
inżynierem, albo doktorem,
dyplom,
pensja,
pozycja,
kariera — kariera koniecznie".

Poczucie krzywdy społecznej, pogarda dla świata mieszczańskiego, nienawiść zła i obłudy, panoszących się wokoło, nie zaćmiewały Szymańskiemu obrazu przyszłości. Wierzył w możliwość lepszego jutra, wierzył wogóle w człowieka. Nie należał do gatunku pięknoduchów, ale będąc poetą, tkwił mocno w rzeczywistości. Był członkiem Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej, pracował w Związku Zawodowym Transportowców, Drukarzy, brał czynny udział w pracach TUR, Czerwonych Harcerzy itd. Toteż wiersze jego dalekie są od kształtu „wieży z kości słoniowej, pomalowanej na czerwono", lecz pulsują żywą krwią, a postulat realizmu spełniają czasem do ostateczności, często kosztem nawet gładkości wiersza. Oto próbka z wiersza pt. „Budżet":

Tysiące, miliony złotych,
tysiące, miliony cyfr,
dla zwykłej ludzkiej biedoty
niezrozumiały szyfr.
Nigdzie nie pisze: węgiel,
nie pisze: buty, chleb.
Zgrzyta czerwona księga
po życiu, jak po szkle".

Osobne miejsce w twórczości Szymańskiego zajmują jego wiersze dla dzieci. Literatura dziecięca na ogół mało budzi zainteresowania, i nie docenia się jej ważności, jej funkcji społecznej. Szymański wiedział, że swą służbę poety bojownika wypełniał również pisząc jasne, proste wierszyki dla dzieci, które tak bardzo kochał. Zresztą w wierszach dla dzieci mógł objawić całą słoneczność swej duszy, klarowność, prostotę swych uczuć. Jego książeczka pt. „A, B, C", wydana w 1936 r. przez „Społem", z wielkim pożytkiem dla dzieci, spółdzielczości i wychowania wogóle, mogłaby być wydana i dzisiaj po raz drugi. Prawdopodobnie więcej znalazłoby się jego rzeczy, które należałoby dziś udostępnić ogółowi, ale nie wiadomo co ocalało. I dlatego przypomnienie o dwudziestej rocznicy ukazania się jego młodzieńczego przekładu „Lenery", jako pierwszej jego drukowanej książki—niech nie przejdzie bez echa. Napewno żyje wielu towarzyszy i przyjaciół Szymańskiego, mających obecnie wpływ na organizowanie wydawnictw i piśmiennictwa w Polsce. Może udałoby się dziś jeszcze zgromadzić materiał o nim, jego wiersze, artykuły. Należałoby chwytać na gorąco wspomnienia i wiadomości, aby przekazać pamięci takim, jakim on był naprawdę, żywym, czującym człowiekiem.

GRZEGORZ TIMOFIEJEW

Dzisiejsze zadania pisarza socjalisty

Wydarzenia jakie mamy poza sobą, określają drogę rozwojową Polski na przestrzeni długich przyszłych lat. Zniszczenie hydry hitlerowskiej, ugruntowanie niepodległości, odzyskanie prastarych ziem piastowskich, uchylenie wiekowej krzywdy chłopskiej przez przeprowadzenie reformy rolnej, odbudowa zniszczonej ojczyzny i nacjonalizacja przemysłu, powołanie mas ludowych do rządów w Polsce i stworzenie armii ludowej, wzrastająca rola polskiego socjalizmu.

Osiągnęliśmy to, o co w olbrzymiej mierze walczyła Polska Partia Socjalistyczna. W walce, która przez pół wieku prowadzi lud pracujący w Polsce, przodującą rolę spełniła PPS. Była w najtrudniejszych chwilach reprezentacją najlepszych, najżywotnieiszych sił narodu. Była pełną reprezentacją, albowiem program niepodległości i suwerenności Państwa uważała za swój święty kanon a zarazem nigdy nie rezygnowała z haseł socjalnej przebudowy życia. PPS. to partia partiatyczna i radykalna. Taka była nasza przeszłość. I dzisiaj bez wszelkich osłonek wypowiadamy nasze dążenia do Polski socjalistycznej, obecny stan rzeczy uważając tylko za etap przejściowy.

Zważywszy ten cel, powiedzieć trzeba, że nie skończyła się rola PPS. Wprawdzie hasło niepodległości, wypisane krwawymi zgłoskami na sztandarach PPS. zostało zrealizowane, ale droga do socjalizmu stoi przed nami.

Poraz pierwszy od 53 lat powiedzieć możemy, że zamknął się pierwszy wielki i heroiczny okres w dziejach PPS. a rozpoczyna się drugi: od walki do budowy ojczyzny, od roli wydziedziczonych do pozycji współgospodarzy, od buntu i krwi do tworzenia i radości życia. Pięknie jest umieć walczyć i ginąć, ale my chcemy budować nowe życie, poznać radość tworzenia, radość, która przydana jest wolnym ludziom w ojczyźnie.

To tylko od nas zależy, od naszego wysiłku, jakim będzie nowe życie. Przed Polską Partją Socjalistyczną otwiera się epopea wznoszenia socjalistycznej ojczyzny, bogaty okres twórczy, gdzie będzie potrzebna każda para zdrowych rąk i każdy wartościowy umysł, gdzie kilof i pióro w zgodnej harmonji zakreślać będą granice naszej przyszłości — pracą i myślą, bo tylko te czynniki ustalają los człowieka w czasach pokoju.

Ten nowy twórczy program PPS nie powinien rozbijać się o te trudności w naszym życiu, które prawem spadku odziedziczyliśmy po wojnie i hitleryźmie. Zniszczeniu gospodarczemu musimy przeciwstawić naszą pracę, spustoszeniu i zdziczeniu moralnemu — idealizm socjalizmu, nieufności i dezorjentacji umysłowej — jasny wyraźny program.

Ostatnia praca głównym swoim ciężarem kładzie się na uświadomione ideoologiczne kadry Partii, na pisarzy socjalistycznych i publicystów. Trzeba uświadamiać masy, dotąd do życia państwowego niezupełnie zaprawione, trzeba Partie z podziemi długotrwałej konspiracyjnej walki wyprowadzić ku jasnym pozytywnym celom.

Wielkie przemiany historyczne, doniosłe nowe zadania i cele wyprzedziły przygotowanie ogółu do nowych form życia. Historia przerosła ludzkie możlwości psychiczne i uczucia. Bo jakże? Przez tysiąc lat żyliśmy pogodzeni z utratą ziem zachodnich a tu powrót. Przez dziesięciolecia trwaliśmy w negetacji wobec Rosji i wiązaliśmy się jedynie z Zachodem, a tu trzeba przeorać stosunki i pokonać niekiedy uzasadnione uprzedzenia. Przez stulecia chłop czapkował przed dziedzicem, dziś jest rządcom we własnej ojczyźnie. Przez długie lata byliśmy mierzwą dla kapitału a dzisiaj pałace fabrykanckie przemieniają się w robotnicze świetlice. W zakończeniu ostatniej straszliwej wojny runęła Polska obszarniczo-szlachecka powstaje Polska ludowa. Bez krwi i gwałtownych wstrząsów dokonała się gruntowna rewolucja, jakiej na przestrzeni ostatnich stuleci w Polsce nie znaliśmy.

W dobie tak kolosalnej zmiany nie tylko ruchy ludnościowe tam i sam snują się po Polsce, nie ustaliła się jeszcze i nie okrzepła nowa psychika polska. Spotykają się w dalszym ciągu objawy dezorjentacji, nie wszyscy umieją zrozumieć sens zachodzących przemian, odczuć wielkość czasów, w których żyjemy. Nowość przeraża często, nie dlatego, że ukazuje nowe cele, lecz że raptownie zaskakuje ludzi. Trulno oswoić się ze zmianami, trudniej myśleć nowymi kategoriami, łatwiej przeeżuwać papkę starych znanych haseł.

W tych warunkach pisarz socjalistyczny, publicysta dziennikarz powinien czynnie towarzyszyć zachodzącym przemianom. Przypada mu rola komentowania nowego życia, wyjaśniania, ujawniania ideologicznego sensu wypadków. W partii pisarze i publicyści powinni stanowić ideologiczny aktyw, powiązany z życiem i ruchem partyjnym Słowo artystyczne głęboko i sugestywnie wnika w serce ludzi, chodzi tylko o to, by było mądre, celowe i potrzebne.

Potrzeba pisarzy, którzyby dzisiaj byli tym dla Partii co niegdyś Strug a nawet Szymański w ostatnich przedwojennych latach. Potrzeba pisarzy ideowych, zrośniętych z historią Partii i służących swoim piórem. Nie można stać na uboczu, gdy dzieją się wielkie rzeczy. Nie można opuścić towarzysza, gdy ten potrzebuje książek i pism.

Jest sens w tym, aby Partia skupiała pisarzy i dziennikarzy w specjalnym aktywie i przy ideowym warsztacie pracy, jakim może stać się literackie pismo socjalistyczne. Gdy chodzi o powiązanie socjalizmu z kulturą i sztuką, mamy największe i najpiękniejsze bodaj tradycje. Nie trzeba tego zaprzepaszczać.

Jeżeli nawet na tej drodze trzeba przełamywać trudności, warto to czynić.

Chodzi o to, ażeby obok coraz bujniejszej pracy polityczno-partyjnej stanęła praca ideowa i rozwinęła się działalność kulturalna. Na dzielnicach partyjnych i w dodatkach literackich do pism partyjnych powinna powstać pierwsza trybuna wiążąca robotnika i inteligenta, praktykę ruchu i pisarstwo socjalistyczne. Idziemy w przyszłość uzbrojeni zarówno w czyn jak i w myśl. Stwórzmy Koło pisarzy i dziennikarzy przy PPS osaz tygodniowe pismo kulturalno-literackie, skupiające ideologów PPS. Aby można było podołać w pełni tym zadaniom, jakie przed Polską Partią Socjalistyczną stoją.

Bolesław Czerwieński

Autorem najpopularniejszej pieśni bojowej polskiego proletariatu „Czerwonego Sztandaru", jest Bolesław Czerwieński.

Ten wybitny poeta-rewolucjonista już dawno nie żyje. Zmarł 3 kwietnia 1888 r. we Lwowie w 37 roku życia.

Życie jego było ciężkie, pełne uciążliwej walki o chleb powszedni. Obdarzony niewątpliwie dużym talentem poetyckim nie ma warunków sprzyjających rozwojowi swych uzdolnień, większość czasu poświęcając na zarobkową pracę dziennikarską. Po ukończeniu działu filantropijnego na uniwersytecie lwowskim rozpoczyna pracę jako nauczyciel, rychło jednak przerzuca się do dziennikarstwa.

Gdy w r. 1879 Bolesław Limanowski zaczął we Lwowie organizować ruch socjalistyczny, Czerwieński całą duszą przyłączył się do niego, brał czynny udział w pracach redakcyjnych ówczesnego dziennika socjalistycznego „Praca", wreszcie stał się jednym z najwybitniejszych wówczas socjalistów lwowskich.

Ale dziennikarstwo nie zaspakaja poetyckich potrzeb ducha. Czerwieński zaczyna marzyć o zorganizowaniu pisma, tygodnika literackiego, który byłby jednocześnie pionierem myśli socjalistycznej w szeregach artystów, literatów i malarzy.

W trzy lata potem udaje mu się marzenie swoje częściowo zrealizować. W roku 1882 zakłada pismo literackie „Ziarno", — w roku 1885 wypuszcza na rynek wydawniczy pierwsze pismo satyryczno-polityczne „Śmigus".

Niestety — pisma te nie zdołają przebić chińskiego muru zacofanych, mieszczańskich poglądów, obcych ideom nurtującym w artykułach Czerwieńskiego. Był to okres, w którym społeczeństwo lwowskie nie znało jeszcze zasad socjalizmu polskiego, z którym zetknął Polskę dopiero Ludwik Waryński na terenie Galicji. Po Waryńskim Limanowski utorował socjalizmowi polskiemu drogę nie tylko we Lwowie, ale na obszarze całej Galicji Wschodniej.

Wtedy dopiero Czerwieński mógł działać, propagując i oświetlając na łamach prasy idee i cele socjalizmu.

W tym też czasie powstaje szereg jego wierszy opartych na tematach socjalistycznych walki o wolność i równość wszystkich klas, o równouprawnienie i polepszenie bytu warstwy pracującej. Wiersze i utwory Czerwieńskiego przepełnione są buntem przeciw wyzyskowi, przeciw ciemnocie mieszczaństwa. Jako poeta buntu pisze i ogłasza drukiem „Czerwony Sztandar". Ognistymi słowy wzywa towarzyszy do walki i zapowiada wielkie zwycięstwo klasy pracującej.

„Porządek stary już się wali,
Żywotem dla nas jego zgon,
Będziemy wspólnie pracowali,
I wspólnym będzie pracy plon".

CZERWONY SZTANDAR

Krew naszą długo leją katy,
Wciąż płyną ludu gorzkie łzy,
Nadejdzie jednak dzień zapłaty,
Sędziami będziem wtedy my!
Sędziami będziem wtedy my!

Dalej więc, dalej więc, wznieśmy śpiew,
Nasz sztandar płynie ponad trony,
Niesie on zemsty grom, ludu gniew,
Przyszłości rzucając siew,
A kolor jego jest czerwony,
Bo na nim robotników krew!
Bo na nim robotników krew!

Choć stare łotry, nocy dzieci,
Nawiązać chcą starganą nić,
Co złe to w gruzy się rozleci,
Co dobre, wiecznie będzie żyć!
Co dobre, wiecznie będzie żyć!
Dalej więc, dalej więc, itd.

Porządek stary już się wali,
Żywotem dla nas jego zgon,
Będziemy wspólnie pracowali,
I wspólnym będzie pracy plon!
I wspólnym będzie pracy plon!
Dalej więc, dalej więc, itd.

Hej razem bracia do szeregu
Z jednaką myślą, z dłonią w dłoń!!
Któż zdoła wstrzymać strumień w biegu!
Czyż jest na świecie taka broń!
Czyż jest na świecie taka broń!
Dalej więc, dalej więc, itd.

Precz z tyranami, precz z zdziercami
Niech zginie stary podły świat,
My nowe życie stworzym sami
I nowy zaprowadzim ład!
I nowy zaprowadzim ład!
Dalej więc, dalej więc, itd.

Pomimo dość płodnego pióra, Czerwieński nie potrafi wyrobić sobie pozycji w świecie poetyckim, częściowo wskutek intryg i zawiści ze strony pewnej części kół artystycznych Lwowa, częściowo zaś z powodu swej nerwowej, zbyt wiele czasu zabierającej pracy dziennikarskiej.

W roku 1881 wydaje pierwszy tom swoich poezji. Opiewa on w nim dolę niewolników spartańskich, maluje krzywdy i bezprawie uświęcone mianem porządku, ładu i sprawiedliwości. W kilku jeszcze swych utworach o temacie zaczerpniętym z historii, podkreśla zawsze odwieczną walkę między klasą niewolników klasą pracującą a garstką możnowładców.

W poemacie „Zgon Jana Hluski" opiewa śmierć męczeńską jednego z pierwszych pionierów socjalizmu polskiego. Jan Hluska, gorący patriota i oddany aktywista idei socjalistycznej umarł wskutek udaru serca, jakiego doznał na widok męczeńskiego transportu więźniów politycznych, wśród których miał wielu przyjaciół.

Ostatnią pracą Czerwieńskiego był poemat „Dwa widzenia" przedstawiający symbolicznie stosunek pracy do kapitału.

Prócz poezji, pisał Czerwieński też i dramaty. Na szczególną uwagę zasługuje szkic „Tragedie w koszarach", w którym przedstawił ze szczerą prawdą straszliwy los rekruta austriackiego i jego miłości. W roku 1879 teatry Lwowski i Krakowski wystawiają jego dramat, zakazany przez władze austriackie pt. „Niewolnik". Sztuka cieszy się ogromnym powodzeniem. Akcja tego dramatu dzieje się na Sycylii, między rokiem 104 a 101 przed naszą erą i przedstawia walkę króla niewolników Abeniona z patrycjuszami, na których chce pomścić krzywdy własne i swych towarzyszy. Pada jednak ofiarą miłości swojej ku Klaudii, córce patrycjusza.

Poza tymi utworami poetyckimi resztę krótkiego życia Bolesława Czerwieńskiego pochłonęła praca dziennikarska, codzienna, szczera, zapomniana twórczość.

Najświetniejszy utwór „Czerwony Sztandar", pozostał. Wsławił on i unieśmiertelnił imię Czerwieńskiego w pamięci proletariatu.

Ku lepszemu jutru

MOTTO:

Socjalizm nowoczesny jest tylko wyrazem poczucia tak starego jak poczucie życia, wyrazem odczucia tego co w naszym życiu jest niezupełne, obcięte, nienormalne, a wskutek tego nieszczęśliwe.

Poczucie socjalistyczne jest pędem ducha ku lepszemu bytowi, nie indywidualnemu lecz wspólnemu i solidarnemu.

A. Mickiewicz.

Na czerwonych sztandarach PPS wypisano słowo — „Wolność". Przez 53 lata bohaterskich walk naszej Partii, hasło to było nam najpiękniejszym przewodnikiem i ostatecznym celem. Wolność wszystkich ludzi bez względu na to, jakim językiem mówią, jaką religię wyznają, bez względu na narodowość, kolor skóry i poziom cywilizacji. Polska Partia Socjalistyczna w oparciu o międzynarodowy ruch robotniczy rozpoczęła działalność przedewszystkim na terenie swego kraju.

Od początku istnienia Polskiej Partii Socjalistycznej, poważny udział w jej pracach i rozwoju biorą kobiety. Pracują wszędzie. Roznoszą bibułę, kolportują tajną prasę, organizują strajki protestacyjne, a nawet biorą udział w zamachach organizowanych przez partię przeciwko wrogom narodu i ciemiężycielom klasy pracującej.

Nie będziemy tu wymieniać nazwisk tych dzielnych aktywistek PPS., Obszerny artykuł poświęciliśmy im w jednym z poprzednich numerów „Pobudki".

Walczyłyśmy, i to nie gorzej od mężczyzn, z caratem o niepodległość naszego państwa, poniewierał nas i prześladował sanacyjno-faszystowski rząd Polski przed wrześniowej, nie ulękłyśmy się ciężkich nahaj kozackich, ani krwawych dni krakowskich, nie zabrakło nas w podziemnej walce z hitlerowskim faszyzmem — jesteśmy i teraz, lecz jakże nielicznie.

A przecież socjalizm — to idea najbliższa nam kobietom. Socjalizm — głoszący prawo wszystkich ludów do szczęścia i dobrobytu, jakże przekonywująco przemawia do naszych serc. Socjalizm jest potrzebą naszych serc, jest pożywką naszych umysłów. Tylko kobiety złe, zimne i ograniczone, nienormalne typy patologiczne — mogą odrzucić piękną ideę wspólnego dobra wszystkich ludzi. Kobieta dobra, kobieta prawego serca jest w głębi serca socjalistką, bo socjaliizm to nietylko nurt społeczny, to nie tylko doktryna filozoficzno — społeczna, to jak mówi wieszcz A. Mickiewicz „poczucie tak stare jak poczucie życia, odczucie tego — co w naszym życiu jest niezupełne, nienormalne a wskutek tego nieszczęśliwe"

Socjalizm trwa i socjalizm zwycięża we wszystkich społeczeństwach dzisiejszego świata. W zwycięstwie tym poważną pozycję zajmują kobiety — kobiety narodów najdzielniejszych i najszlachetniejszych.

Obok naszych towarzyszek z innych państw nie może zabraknąć i nas Polek. Wstępujemy w okres coraz szerszej i gruntowniejszej stabilizacji naszego życia wewnętrznego.

Z ruin, z bolesnych nieraz szczątków wznosimy dom rodzinny — każdy dzień przynosi nam pewne uporządkowanie w haosie powojennych prac i zadań. Nie zapominajmy więc o naszym obowiązku wobec społeczeństwa, wobec partii. Pomyślmy ile dobrego możemy zdziałać my kobiety — my socjalistki.

Pomyślmy ile sierot po towarzyszach poległych w ostatniej wojnie czeka na nasze serca—zastanówmy się jak wiele jeszcze pozostało do zrobienia na odcinku prawdziwego równouprawnienia kobiet pracujących.

Niechaj obok uczuć rodzinnych obok odpowiedzialności w pracy zawodowej zbudzi się u nas poczucie socjalistyczne, ów naturalny pęd ducha ku lepszemu bytowi, nie tylko rodzinnemu i indywidualnemu, lecz wspólnemu i solidarnemu.

Krystyna Wyrzykowska.

„Lud, który długo bacznym okiem śledził reakcjonistów w ich rozprawach parlamentarnych i w ich ruchach politycznych, odkrył ich warownię, ich tajemnicę. Lud zrozumiał, że wszyscy ci ludzie wychodzą z miliarda, opierają się na miliardzie i działają wyłącznie tylko przez miliard. Po usunięciu kwestji miliarda reakcja straci podstawę bytu".

Adam Mickiewicz

W dniu 1 Maja wszystkie kobiety pracy pod sztandarem P.P.S.

J. ŚWIECICKA

Polskie Socjalistki w walce

Polska Partia Socjalistyczna zawsze walczyła o dobro kobiety. Jej to zawdzięczamy fakt, że zaraz po pierwszej wojnie światowej kobieta polska uzyskała pełne równouprawnienie. Kobiety pracujące doskonale rozumiały, że Polska Partia Socjalistyczna jest jej wiernym sprzymierzeńcem i obrońcą i dlatego chętnie garnęły się w jej szeregi.

Wśród licznych swoich członków Polska Partia Socjalistyczna zawsze, od zarania swych dziejów posiadała wybitne działaczki, którymi mogła poszczycić się przed całym światem, a które, poza ogólną działalnością na rzecz Partii, wyróżniały się tym, że brały w obronę interesy ogółu kobiet i swą wiedzą i sercem służyły jej sprawom.

Przypomnijmy sobie choćby szlachetną postać d-ra Budzyńskiej-Tylickiej.

Wiedząc o tym, jak bardzo niszczy zdrowie i dziesiątkuje życie kobiet obrona przed nadmiarem dzieci, których proletariuszki, ze względu na warunki materialne, nie mogły rodzić w nieograniczonych ilościach dr. Budzyńska-Tylicka poświęciła całą swą wiedzę medyczną obronie życia kobiet. Wytoczyła walkę sztucznym poronieniom, organizując poradnię świadomego macierzyństwa.

Wiele musiała przezwyciężyć trudności i oporów ze strony tych, którzy nie chcieli troszczyć się o przyszłość nowych pokoleń, ale za to bardzo usiłowali się o to, by nie zmniejszyła się armia tych, spośród których czerpali niezliczone rezerwy taniej siły roboczej. Walczyła również i z trudnościami wśród samych pacjentek, które nie mogły zrozumieć, że zapobieganie ciąży, a poronienia — to dwie różne rzeczy. Wiele robotnic i żon robotników dr. Budzyńskiej - Tylickiej zawdzięczało swe życie i zdrowie.

Trudno nie mówić o bohaterskiej towarzyszce, Halinie Krahelskiej, która wraz ze sztabem towarzyszek — inspektorek pracy — walczyła z fabrykantami o stosowanie ustaw o ochronie pracy kobiet i młodocianych.

Podczas okupacji tow. Krahelska w ciężkiej pracy konspiracyjnej straciła nogę w warunkach świadczących o niebywałej sile jej charakteru i męstwie. Niestety nie doczekała wolności. Zginęła męczeńską śmiercią w Ravensbrücku u samego progu wolności.

Piękna urodą i sercem tow. Władysława Weychert-Szymanowska wychowywała i wychowuje nadal zastępy kobiet, prowadząc przed wojną Towarzystwo Klubów Kobiet Pracujących, a obecnie biorąc czynny udział w pracach społeczno - obywatelskiej Ligi Kobiet. Wielu kobietom ułatwiła życie, umożliwiając im kształcenie zawodowe, a wszystkie członkinie Klubów uświadomiła społecznie i politycznie. Polska Partia Socjalistyczna dzięki działalności kulturalno-oświatowej tow. Weychert-Szymanowskiej ma wiele duszą i sercem oddanych członkiń, na które zawsze może liczyć.

Towarzyszki Woszczyńska, Waczkowska, dr. Krygierowa i wiele innych prowadziły wydział kobiecy przy Partii, uaktywniając kobiety i wspomagając Partię na wszystkich odcinkach pracy. Niepodobna tutaj charakteryzować poszczególnych postaci, szczupłe ramy artykułu na to nie pozwalają. Jedno tylko można powiedzieć, że każda z towarzyszek wnosiła swoje indywidualne cenne właściwości umysłu i charakteru wzbogacając bujne nasze życie partyjne.

Inne towarzyszki poświęcały się pracy spółdzielczej i szerzeniu świadomości, że klasa robotnicza musi walczyć nie tylko o prawa polityczne, ale również o mocne stanowisko w życiu gospodarczym państwa i że kobieta jako gospodyni domu nie może być obojętna na to, jak się układają w państwie sprawy gospodarcze.

Jeszcze inne pracowały na polu wychowawczym w Robotniczym Towarzystwie Przyjaciół Dzieci.

Jednym słowem aktywne członkinie Polskiej Partii Socjalistycznej były na wszystkich szancach walki o dobro klasy pracującej i o dobro kobiet i dzieci.

Dziś stanęły narówni z towarzyszami do odbudowy kraju, pracując w fabrykach, biurach, szkołach i w instytucjach społecznych. Pracują w Krajowej Radzie Narodowej jako posłanki, pracują jako kierowniczki departamentów w ministerstwach i jako działaczki w instytucjach społecznych.

Ale, aby podołać ogromowi pracy, jaki mamy przed sobą, musimy uwielokrotnić nasze szeregi. Piękną tradycję, jaką mamy za sobą musimy zachować i nadal być wszędzie tam, gdzie potrzebuje nas nowa Demokratyczna Polska.

Prenumerata „Pobudki" (wraz z odnoszeniem do domu) miesięcznie zł 12. kwartalnie zł 35.

CENY OGŁOSZEŃ. Drobne: za wyraz petitowy poza tekstem 5 zł. Inne ogłoszenia: za milimetr — szpalta poza tekstem zł 14.—. w tekście zł 21.—

Redagują: A. Pokorski. G. Timofiejew. H. Wachowicz. Wydaje Wojewódzki Komitet PPS w Łodzi

Redakcja: Łódź, Piotrkowska 68, front II p., tel. 112-54. Godziny przyjęć 12-13. Rękopisów nie zwraca się.
Administracja: Łódź, Piotrkowska 70, tel. 222-22. Skrytka pocztowa nr. 7
Składano w Drukarni „Książka". Odbito w Druk. „Czytelnika" w Łodzi, Żwirki 2. D-09408

Niech żyje 1 maja

Dziś Twoje święto

Dziś twoje święto, ludu roboczy,
Dziś spracowane niech spoczną dłonie.
Niech w lepszą przyszłość wybiegną oczy
I żywszym ogniem niech krew zapłonie.
Dzisiaj na obu świata półkulach
Motory maszyn niech sobie drzemią,
Niech będzie pusto w fabrycznych ulach
I tam w kopalniach pod matką ziemią.

Wiosna jak piękne dziecię się śmieje
Falami blasków i zieloności,
I w każdym sercu budzi nadzieje
Już niedalekiej lepszej przyszłości
Tak, niedalekiej — wystąp więc ludu.
Niech solidarność moc twą podwaja.
Wyjdź jakby jeden ze świątyń trudu
I wypełń sobą pierwszy dzień maja

Niech ludzkość widzi na własne oczy,
Niech świat od dzisiaj nie zapomina,
Że spracowany ten stan roboczy,
To jedna wielka, zgodna rodzina,
Która znękana swym losem czarnym —
Budzi się, zbiera siły powoli,
Nie chcąc być zawsze kozłem ofiarnym
Żyć w ciężkich pętach gorzkiej niedoli.

Jedna rodzina choć ludów wielu
Co idzie w przyszłość pewna zwycięstwa,
Świadoma swoich sił, środków i celu
Z mieczem przekonań i ogniem i męstwa,
Niech dzień dzisiejszy będzie święcony,
Niech lepszą przyszłość on zagaja.
Życie robocze ludów miliony,
W dniu uroczystym pierwszego maja.

Autor pieśni nieznany, pieśń sama przez szereg lat prowadziła masy robotnicze na ulicę w święto majowe.

Pieśń o idącej sławie

Czemże twoja i moja jest sława,
Czemże słowa nasze liryczne, —
Gdy gardłami syren przemawia
Zadymione miasto fabryczne.

Cóż krzyk w niebo „grzmiący protestem",
Cóż przed Bogiem „stawianie się dęba",
Kiedy huczy polski Manchester
I drżą dreszczem groźnym Zagłębia

W ogniu hut i w gorących odlewniach
Nowy życia wytapia się rdzeń już —
Ponad miastem skrzydłami gniewnie
Bije sława — stalowy geniusz!

I gdy kipi życie twórcze,
I w stawidłach się z hukiem przelewa,
Czemże „hymny" są „światoburcze"
W cwałującym tętencie gniewu?

Inny śpiew płynie czarnym obłokiem,
Napęczniały gradem kamiennym,
Dudnią wschodem, zachodem kroki,
Ciągnie rozpacz złym szumem jesiennym.

To te wichry, co Rouge de l'Ile im
Kazał huczeć na czele rebelii,
Teraz wyją na pasach transmisji
Gniewnym hymnem z zachrypłych gardzieli.

To gna burza trzaskająca tęczami.
To, jak ogier czerwony — rwie pożar
I sen z oczu zdziera nocami
W oknach krwawiąca zorza.
Słyszysz śpiew, jak zorzami rozbrzmiewa —
Wiatrom podaj rozdartą pierś!
Stań poezjo w wichrze i śpiewaj
Triumfalną roboczą pieść!

Stanisław R. Dobrowolski

Wicher

Wicher śpiewa narodzin kolendy
płomiennymi strofami wierszy:
czas zwiastuje prawdy brzemienny,
świat — piękniejszy i szerszy.

Gdzie niegdzie orakiem już przewie
w ulewie gromów i błyskawic
zwiastun koniecznych przemian,
których słowem niesposób przedstawić.

Idzie już cyklon wichrami skrzydlaty,
płoty praw i tradycji — na nic!
Dojrzałymi szumiący łaty
dmie na przełaj światem bez granic!

Nad Europą, Azją, Ameryką,
wichry przestrzenne wieją
przeczuciem głuchym, wizją daleką —
nadzieją!

Marian Piechal

Marsz

Z kopalń Zagłębia
z Warszawy i Łodzi,
idziemy armia robocza.
Nad nami
słońce wolności wschodzi,
przyszłość jaśnieje w oczach.

W opłotkach wsi,
w ulice miast,
zwycięstwo za sobą wiodąc,
idzie na czele roboczych mas
pod czerwonym sztandarem
młodość!

Nasze pługi
przeorzą glebę,
by plon stokrotny zakwitał.
Świecie pachnący słońcem i chlebem,
dziedziców swoich powitaj!

W opłotkach wsi,
w ulice miast,
zwycięstwo za sobą wiodąc,
idzie na czele roboczych mas
pod czerwonym sztandarem
młodość!

Edward Szymański

Na dzień 1 maja

Kują ptaki w niebieskiej kuźni,
na świetlistym kowadle — wieś.
A po miastach, by się nie spóźnić,
niosą ludzie słoneczną pieśń.

Naciągnęli ramjoną siła,
podźwignęli roboczą dłoń
i zdziwieni, jak dawniej było,
przekuwają na pługi broń.

Pierś i skroń zabiegają potem
namaszczone na trudu cześć.
Iskry lecą jak trzmiele złote,
Bucha nowa radosna pieśń.

„By nie było wojen i głodu,
przeoramy do gruntu glob,
aż rozbłysną u ludzkich stodół
powiązane promienie w snop.

Naostrzymy sierp księżycowy,
żeby lepiej podcinał kłos,
i niech w rękach dudni spiżowy
młot — na twórczy potężny wzrost.

Zbudujemy z uśmiechu miasta,
wystawimy domy ze szkła.
I tak stanie się jasno, jasno,
Jakby nigdy nie było zła".

Grzegorz Timofiejew